Nr. 35. Kraków, Środa 12 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i int. zh krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki. 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 lutego.

Nareszcie, po tylu latach walk, Sejm zdecydował się pomnożyć liczbę posłów z miast Lwowa i Krakowa. Nie brakło tym razem posłów, potrzebnych do kompletu, a uchwała zapadła jednomyślnie. Większość konserwatywna zrozumiała w końcu, że nie godzi się powtarzać zwykłego manewru i okazywać ostentacyjnie niechęci swej do mieszczaństwa, które zawsze reprezentowało i reprezentować będzie po wszystkie czasy żywioł demokratyczny i postępowy w naszem społeczeństwie.

Pomnożono liczbę posłów ze Lwowa o dwóch, z Krakowa o jednego, a więc liczbę posłów z miast wogóle o trzech. Przyjmujemy tę uchwałę Sejmu z uznaniem, ale bez entuzyazmu. Wymierzono nią obu stolicom kraju sprawiedliwość, ale nie załatwiono przez to jeszcze sprawy pomnożenia liczby posłów z miast wogóle, nie wymierzono kuryi miejskiej i miastom, nie należącym do tej kuryi, sprawiedliwości w tej mierze, abyśmy walkę uważać mogli za skończoną i złożyli broń, dumni z odniesionego zwycięstwa.

Stosunek liczby posłów, wysyłanych przez kuryę miejską, do liczby mandatów, przyznanych kuryi wielkiej własności, niewiele się zmienił przez uchwaloną na ubiegłej sesyi zmianę statutu krajowego. Zawsze jeszcze liczba mandatów miejskich nie wyrównywa ani sile podatkowej, ani sile inteligencyi miast, ani wreszcie ich stanowisku i wpływowi na ekonomiczny i intelektualny rozwój kraju. Liczne ogniska, zarówno umysłowego, jak handlowego i przemysłowego życia, pozostają nadal wykluczone z kuryi miejskiej i zestawione w jednym szeregu z gminami wiejskiemi nie mogą nawet w tej kuryi, do której należą, wywrzeć odpowiedniego wpływu, bo zarówno jak wsie, głosują pośrednio.

Tej niesprawiedliwości nie usunął Sejm uchwałą, powziętą na ostatniem posiedzeniu ubiegłej sesyi. Nie zajął on jednak wobec żądań dalej sięgających wprost wrogiego stanowiska. — Wprawdzie petycye gmin Bochni, Buczacza, Wadowic, Wieliczki i Złoczowa nie odniosły na razie pożądanego skutku, ale Sejm nie przeszedł nad niemi do porządku dziennego, ani też nie pominął ich milczeniem, ale odrębną uchwałą przekazał je Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi. Jest to dowód pewnej zmiany w usposobieniu większości sejmowej, która uchwałą swoją dała Wydziałowi krajowemu wskazówkę, że nie stanie w tak daleko sięgającej opozycyi, jak dotychczas, jeżeli on wniesie projekt dalszego pomnożenia mandatów miejskich.

Mimo tej zmiany usposobień miasta nasze powinny stanąć na straży swoich interesów i rozpocząć akcyę, zmierzającą do wywalczenia praw, które im się słusznie należą. Przedewszystkiem nikt nie rozporządza w tej mierze datami statystycznemi, wykazującemi stopień wykształcenia i siłę podatkową mieszkańców, jak nie mniej liczbę prawyborców, co miasta same, głosujące w kuryi wiejskiej. Niech więc Rady gminne tych miast zajmą się zebraniem wszelkich dat, uzasadniających ich żądanie, aby przeniesiono je z kuryi wiejskiej do miejskiej, a zebrane daty niech podają do powszechnej wiadomości. Z dat tych skorzysta niewątpliwie nasze krajowe dziennikarstwo, aby najwymowniejszym argumentem, bo argumentem cyfr, poprzeć słuszną sprawę i przyczynić się do wyrobienia w poselstwie naszem przekonania, że miastom rzeczywiście uczyniono krzywdę, że ją naprawić potrzeba. Niech wreszcie każde miasto, posiadające do tego wszelkie podstawy, zarówno u Wydziału krajowego, jak u Sejmu krajowego upomni się na podstawie zebranego u siebie materyału statystycznego, domaga się zaliczenia do kuryi miejskiej, a choćby te usiłowania nie od razu odniosły skutek, to obudzona opinia publiczna nie ustanie napierać na Sejm i prędzej czy później zmusi go do stanowczych ustępstw.

Pomnożenie liczby posłów z miast jest jednak tylko jedną częścią reformy krajowych ustaw wyborczych. Że do akcyi w tym kierunku nawołujemy, jest to wynikiem przeświadczenia, że o zniesienie kuryj wyborczych w tej chwili i w najbliższej przyszłości bardzo jest trudno. Musimy się zatem liczyć z tym faktem, chociaż się z nim nie zgadzamy. Zdaje nam się jednak, że w innych kierunkach grunt pod reformę wyborczą już jest przygotowany i że postęp pod niejednym względem jest możebny. Przekonanie, że prawa wyborcze potrzeba rozszerzyć, stało się dziś powszechnem, a przeprowadzenie zmiany ustaw wyborczych w tym duchu, aby prawo głosowania i wybieralności nadać wielkim masom dziś prawa tego pozbawionym, tem łatwiejszem będzie w przyszłości, że na seryo zanosi się na daleko idącą zmianę ustaw wyborczych do Rady państwa.

Nie tak pomyślnie przedstawia się rzecz co do zniesienia wyborów pośrednich w kuryi wiejskiej. Głos ludu, domagający się tej zmiany, musi jednak wywrzeć wpływ na reprezentacyę kraju i dlatego uważamy, że i w tym kierunku jest już przynajmniej do pewnego stopnia grunt przygotowany.

Reforma ustaw wyborczych, rozpoczęta przez nowy Sejm pomnożeniem liczby posłów z Krakowa i Lwowa, nie powinna się zatem zatrzymać na tej pierwszej uchwale, nie powinna ograniczyć się na dalszym wymiarze sprawiedliwości miastom, ale w dalszym toku kuryi wiejskiej przyznać prawo bezpośredniego głosowania i do pracy obywatelskiej powołać wielkie masy, dziś od niej usunięte.

Inicyatywę powinien powziąć klub demokratyczny polski. Nie chcemy rzucać nań w tej chwili kamieniem potępienia za to, że z wnioskiem reformy wyborczej nie wystąpił na pierwszej sesyi, ale domagamy się, aby klub ten nie zaprzestał porozumiewać się, pomimo zamknięcia sesyi, i przygotowywał się do akcyi w następnej sesyi. W szczególności żądamy, aby klub opracował i wniósł na najbliższem posiedzeniu Sejmu projekt reformy wyborczej. Dorywcza praca wśród obrad sejmowych nie potrafi ani wyczerpać zadań, jakie ciążą na klubie, ani zespolić go i zsolidaryzować tak, aby przedstawiał politycznie jednolite, świadomością celów silne, a przygotowaniem i gruntownością imponujące stronnictwo. Sprawa reformy wyborczej jest najważniejszym postulatem demokracyi, to też powinna być najpierwszym przedmiotem pozasejmowych prac klubu i najważniejszym punktem jego programu.

O potrzebie wprowadzenia ekonomii społecznej w program naukowy szkół średnich i uzupełniających szkół ludowych.

Sprawa, którą tu poruszamy, nie jest wcale nowa, jakby się może k[illegible] zdawać mogło. Już Amos Komeński zajmował się nią w swojej *Didactica magna*. Lecz co ten wielki pedagog przed 250 laty uznał w teoryi za konieczne, to w praktyce dopiero teraz poczyna wchodzić w życie. Wprawdzie już Tadeusz Czacki wprowadził ekonomię społeczną w program naukowy szkoły Krzemienieckiej, ale z upadkiem tej szkoły zamarła ta myśl i dopiero w najnowszych czasach podjęto ją na nowo. Stany Zjednoczone północnej Ameryki, Anglia, Szwecya, Bułgarya, Badeńskie, Saksonia... wprowadziły już ekonomię społeczną, już to do szkół średnich, już to do uzupełniających szkół ludowych i analogicznych kursów. I nasza Rada szkolna krajowa ma się podobno nosić z myślą wprowadzenia jej do gimnazyów i miała się udać do jednego z profesorów uniwersyteckich o ułożenie odpowiedniego podręcznika. Wobec tego sądzimy, że będzie na czasie poświęcić tej sprawie kilka uwag.

Znany to aksyomat, że nie dla szkoły, ale dla życia uczyć się należy, i dlatego pierwszem i najważniejszem zadaniem tak szkoły ludowej, jako też i średniej jest, podać uczącej się młodzieży tę szeroką podstawę, na którejby wszelkie specyalne jej wykształcenie opierać się mogło, nauczyć ją tego, czego potrzebuje, aby w każdym stanie i zawodzie życia, który sobie obierze, mogła obowiązki tego życia spełnić ku własnemu i bliźnich szczęściu, jednem słowem: winna dać młodzieży ogólne wykształcenie w mniejszej lub większej mierze. Czy nasze dzisiejsze szkoły ludowe i średnie odpowiadają temu zadaniu pod każdym względem, na to pytanie nie możemy dać potwierdzającej odpowiedzi. Wprawdzie każda z tych wiadomości, jakich nabywa młodzież w dzisiejszych naszych szkołach, jest ważnym czynnikiem w ogólnem wykształceniu, ale nie wypełniają one jeszcze całej jego istoty. Znajomość Boga, znajomość przyrody, znajomość człowieka z przeszłości, wszystko to jest arcyważnem i niezbędnem do ogólnego wykształcenia, ale bez znajomości człowieka teraźniejszego, bez znajomości społeczeństwa, wśród którego uczeń ma kiedyś żyć i działać, bez znajomości warunków, objawów, potrzeb tego społeczeństwa, nie będzie to wykształcenie zupełnem.

Tymczasem w wieku, gdzie wskutek niesłychanych postępów na polu badań przyrody zmienia się do gruntu cały świat ludzki i wszelkie warunki jego życia i bytu, panuje w szkole pedagogia, która pod mylnie pojętemi hasłami wychowuje młodzież dla jakiegoś życia, które chyba tylko w fantazyi istnieje.

Zapytajmy, nie mówię już ucznia dopełniającej szkoły ludowej, ale abituryenta gimnazyalnego, co to jest eskont, a co discont, co handel wolny, a co cła ochronne, co giełda pieniężna, a co giełda pracy, co kasy gwareckie, a co kasy chorych, co asocyacya kapitału, a co asocyacya pracy..., a wątpię, czy dwudziesty na te i tym podobne proste pytania odpowie dostatecznie. A gdybyśmy zapytali: co to jest taryfa dyferencyonalna, na czem polega nasz dzisiejszy system monetarny, co to jest sprawa robotnicza, sprawa rzemieślnicza, sprawa kobiet; skąd pochodzi antagonizm klas pracujących do pracodawców i w ogóle do klas zamożnych..., nie wiem, czy setny dałby jaką taką odpowiedź. A jednak są to rzeczy ważne, nierównie ważniejsze dla życia, niż znajomość monet greckich, lub stosunku klientów do patronów w Rzymie, albo dróg handlowych Fenicyan i tym podobnych rzeczy, których uczymy naszych gimnazyalistów.

Nie żądamy wcale, aby w szkołach średnich, a tem mniej w szkołach ludowych wykładano systematycznie ekonomię społeczną, ale najpotrzebniejsze do życia wiadomości z tej dziedziny powinny być podane młodzieży. Albowiem niesłychane przemiany i komplikacye na polu ekonomicznem i społecznem wskutek radykalnych zmian w ustawodawstwie handlowem, przemysłowem, komunikacyjnem, cłowem i t. d. wymagają dzisiaj od każdego rzemieślnika i przemysłowca, a nawet od prostego rolnika nierównie obszerniejszych i dokładniejszych wiadomości ekonomiczno-społecznych niż przedtem. Każdy z nich musi dzisiaj do pewnego stopnia być ekonomistą i finansistą, jeżeli nie chce uledz w walce o byt.

A niechaj nikt nie twierdzi, że tego wszystkiego można się najlepiej nauczyć w życiu; bo najprzód uczy doświadczenie, że taką naukę bardzo drogo nieraz opłacać przychodzi, a powtóre, od kogo się nauczy młodzież pracująca tego wszystkiego, jeżeli sami pracodawcy nie mają o tem należytego wyobrażenia. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko, aby szkoła dała młodzieży podstawę, na którejby życie dalej budować mogła.

Prócz tego nie godzi się zapominać o tem, że wszelkie ekonomiczne sprawy reguluje albo ustawodawstwo państwowe, albo krajowe, albo gminne. Do udziału zaś w obradach nad temi sprawami powołany jest dzisiaj każdy obywatel czy to jako wysłannik do Rady państwa, czy jako poseł na Sejm, czy jako członek Rady gminnej lub powiatowej. Jeżeli więc nie ma być prostym manekinem w tych ciałach, jeżeli zdrowym sądem ma się przyczynić do należytego załatwienia spraw, to nie może się obejść bez pewnego zasobu wiadomości ekonomiczno-społecznych. Równie potrzebne są one często sędziemu przysięgłemu, jeżeli ma wydać wyrok sprawiedliwy. I żaden wyborca nie może się bez nich obejść, jeżeli ma mieć jasne wyobrażenie o tem, co akt wyborczy za sobą pociąga, jeżeli nie ma być ślepem narzędziem w ręku agitatorów.

Lecz nietylko względy utylitarne wymagają od każdego obywatela pewnej znajomości ekonomiczno-społecznych stosunków, żądają tego i względy etyczne. Druga część prawa miłości, na którem polega cały zakon chrześcijański „miłuj bliźniego jak siebie samego", jeżeli ma być spełniona, wymaga koniecznie znajomości własnych i cudzych praw i obowiązków, a poznanie tych praw i obowiązków jest obecnie przy tak zawikłanych stosunkach produkcyi, konsumcyi i obrotu nie tak łatwem jak niegdyś i często przekracza się je nie ze złej woli, ale z nieświadomości. I dlatego obowiązkiem szkoły jest obznajomić młodzież z temi prawami i obowiązkami.

Że wreszcie jasna i trzeźwa świadomość praw ekonomiczno-społecznych w szerokich kołach społeczeństwa przyczynić się musi do złagodzenia walk socyalnych, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Ależ większa część kwestyj ekonomiczno-społecznych przechodzi pojęcie nietylko uczniów szkół ludowych, ale nawet przeważnej części uczniów szkół średnich. Do należytego ich zrozumienia potrzeba znacznie rozwiniętego umysłu i dłuższego doświadczenia. Tak mówią przeciwnicy tej nauki. Na to odpowiadamy: Jeżeli przy nauce religii tyle transcendentalnych kwestyj, przy nauce gramatyki tyle subtelności logicznych, przy nauce matematyki tyle trudnych problemów nie uważamy za przechodzące pojętność młodzieży szkolnej, to z pewnością zrozumienie najpotrzebniejszych praw ekonomii społecznej, przedstawionych popularnie, nie natrafi na poważne trudności.

Ale skąd wziąć czasu na tę naukę, mówią drudzy, kiedy i tak słyszymy ze wszech stron skargi na przeciążenie młodzieży? Jeżeli istnieje rzeczywiście przeciążenie, to pochodzi ono nie z ilości przedmiotów nauki, ale z nieodpowiedniej ich rozciągłości i złej metody uczenia. Ileż to niepotrzebnego a utrudniającego naukę balastu, znajdujemy w książkach szkolnych do każdego niemal przedmiotu, od religii począwszy, aż do nauk przyrodniczych, który niedoświadczeni nauczyciele jeszcze powiększają. Odrzućmy ten balast, poprawmy metodę, a znajdzie się na ekonomię społeczną dosyć czasu, zwłaszcza, że wystarczy na nią po jednej godzinie tygodniowo w dwóch ostatnich klasach.

Są wreszcie między przeciwnikami tej nauki i tacy co mówią: Myśmy się tego nie uczyli w szkołach, a jednak jakoś żyjemy i dajemy sobie radę w życiu. Jest to znane: *naj bude, jak buwało*. Tym odpowiadamy z filozofem greckim: πάντα ῥεῖ = wszystko płynie. Tak jest — cały świat i wszelkie życie jest w ustawicznym ruchu i przemianie i niema ani chwili spoczynku. Szkoła powinna o tem wiedzieć i do tego się stosować. Jej ustrój winien odpowiadać przemianom społecznym i dotrzymywać im kroku; inaczej zamiast być żywym czynnikiem w organizmie społecznym, będzie hamulcem jego rozwoju.

Brak nauczycieli i odpowiednich podręczników do tego przedmiotu, nie powinien stanowić przeszkody w jego zaprowadzeniu. Można mu zaradzić w ten sposób, jak się zaradziło brakowi nauczycieli i podręczników do innych przedmiotów.

Z nauką ekonomii społecznej należałoby połączyć najważniejsze i dla każdego obywatela najpotrzebniejsze wiadomości z prawa prywatnego, odnośnie do władzy ojcowskiej, do małżeństwa, opiekuństwa, spadków, testamentów, kontraktów, hipotek... We Francyi nauka ta jest obowiązkową nawet w żeńskich szkołach średnich. Tak było i w szkole Krzemienieckiej.

Kończymy słowami znakomitego pedagoga: *Grosse Zeiten, tiefe Bewegungen der Volksseele erwecken das Bedürfniss fortschreitender Erziehung.*

Bronisław Trzaskowski.

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

35 (Ciąg dalszy).

XIV.

— Wiedziałam dobrze, mówiła cicho hrabina do córki, wachlując się na złość na widok prawie pustej sali, — przyszłyśmy o całą godzinę za wcześnie.

Dużo wachlarzy w prezydyalnej loży poruszało się z tym samym chropowatym i suchym szelestem, inne powolniejsze uderzały w takt z cierpliwością i zadowoleniem. Jakiś pan, doskonale obznajomiony ze wszystkiem, wskazywał damom wchodzące znakomitsze osobistości, tłómaczył nazwy miejsc, mówił głośno, szukając na twarzach sąsiadów podziwu i szacunku, na jaki zasługiwało jego wielkie doświadczenie. Kobiety spoglądały na siebie z ukosa. Gdy który z deputowanych wchodził na salę, wszystko wiedzący pan wymawiał jego nazwisko: wachlarze milkły, a kapelusze pochylały się w próżnię. Przypatrywano się hrabinie Tarkwinii bardzo wystrojonej, w kostyumie brązowym z jasno-niebieską materyą. Na rękach miała dwie złote, szerokie bransolety, wyglądała jak starsza siostra swej córki. Helena ubrana czarno, bez żadnych kosztowności prócz turkusowego krzyża na szyi, ubolewała nad niecierpliwością matki, gadaniną bez końca wszystko wiedzącego pana, nad zetknięciem się z obcymi ludźmi i nad spojrzeniami, skierowanemi na nią: tyle rzeczy miała na sercu! Widok Daniela byłby ją odrazu uleczył z tych dolegliwości, lecz Daniel jeszcze nie przyszedł. Kilku deputowanych pisało przy pulpitach, drudzy chodzili z rękami w kieszeniach, inni rozmawiali w półkolu, patrząc na galerye. Jeden z ostatnich, zacny T., znał Carrów, spostrzegł hrabinę Tarkwinię, jednym skokiem znalazł się na trybunie, ofiarując swe usługi paniom, jeżeli może im się na co przydać podczas ich pobytu w Rzymie. Hrabina odpowiedziała rozpromienionym uśmiechem, uszczęśliwiona tym publicznym hołdem. T. z początku nie poznał Heleny, przepraszał ją, tłómacząc się, iż myślał, że dotąd bawi w Sycylii.

— Co dzisiaj będziecie robić w Izbie? — spytała Helena.

— Najprzód będzie przedłożenie budżetu i dla tego właśnie galerye są tak pełne, a potem, zapewne pani musi wiedzieć lepiej odemnie, wielki występ Cortisa.

— Tak? — zawołała zdziwiona hrabina, — cóż to będzie takiego? Nic nam nie wspominał....

— A więc to nie musi być prawdą. Mówiono, że chce złożyć mandat, wyłuszczając powody w mowie bardzo śmiałej.

Sąsiedzi słuchali zaciekawieni, kilku odwróciło się powtarzając półgłosem wiadomość. Jakiś pan nie dosłyszał dokładnie, wychylił się szepcąc:

— Kto taki?

— Ten klerykał, Cortis!...

Helena rzuciła na odpowiadającego pogardliwym wzrokiem, hrabina była zrozpaczona, nie chciała wierzyć, pytając się, kiedy, jak, kto rozsiewał takie plotki. T. odpowiedział kilku wyrazami nieokreślonemi, wymawiał się, że dłużej nie może zostać, odszedł.

— Wiesz, że on jest do tego zdolny — szepnęła hrabina do ucha Heleny. — Ma czasem takie pomysły.... I nic nie powiedział, bardzo nam to potrzebne. Jak tylko zacznie mówić, wyjdę odrazu. Kto wie, co może się stać? Nie chcę przez niego popaść w chorobę. Boże, ale ty chyba jesteś z kamienia!... Ja wychodzę, a ty zostaniesz?

— Zostanę.

— Dobrze. Niech mi jeszcze przyjdą powiedzieć....

Cała rozmowa była mówiona szeptem, a ostatnie wyrazy zupełnie cicho. Helena mimo to zrozumiała, rumieniec pogardy okrył jej twarz. Odgadła zarzut nieusprawiedliwiony żadnym czynem. Zapytała prawie głośno:

— Co?

— Nic.

Rzeczywiście nikt hrabinie nie mówił o podejrzanej miłości Heleny i Daniela, lecz znalazła się życzliwa choć nieznana osoba, która ją o tem oddawna listownie zawiadomiła.

Helena milczała. Serce biło jej silnie z boleści, pogardy i niesmaku, jakby jakaś natrętna ciekawość zajrzała do tajników jej duszy. Teraz miała prawie ochotę również odejść, zdawało jej się, że z chwilą wejścia Cortisa, gdy zacznie mówić, myśli jej staną się widoczne. Wachlarz hrabiny poruszał się coraz gwałtowniej.

— Widzi[illegible] panie — odezwał się wszystkowiedzący jegomość — tego deputowanego, który zabiera się do pisania, to Minghetti, a nieco dalej Depretis....

Hrabina zapomniała na chwilę o troskach, patrząc na ministra, wchodzącego swym zwykłym, zmęczonym krokiem.

— Patrz, czyż nie jest zupełnie podobny do aptekarza z Passo di Rovese?

Helena nie słuchała. Ona również poruszyła się za wejściem ministra, czując żywiej opóźnienie Daniela. Serce jej biło gwałtownie, przypuszczała, że zachorował, widziała go leżącego z twarzą w ogniu, oczami błyszczącemi gorączką.

— Nie ma jeszcze prezydenta — ktoś się odezwał, — zwykle przychodzi pół godziny za wcześnie....

Jakiś pan, który właśnie wszedł, powiedział, że go widział idącego z Cortisem.

— Farini! Farini! — wołał wszystko wiedzący.

Prezydent Izby wszedł szybko. Wymieniwszy kilka wyrazów z sekretarzem, zajął swój fotel. Niespokojna Helena upatrywała, czy kto inny za nim nie idzie. Wszedł Magliani. Woźny położył teki na ministeryalnej ławie. Potem kolejno, jeden za drugim, weszło ze trzydziestu posłów. Dzwonek prezydenta uciszył rozmowy, sekretarz zaczął czytać monotonnym głosem coś, na co nikt nie zwracał uwagi. Cortisa nie było, lecz Helena słysząc, że go widziano z prezydentem, była spokojniejsza.

— Gdzie jest miejsce Cortisa? — zapytała ją matka.

Nie wiedziała, wszystko wiedzący jegomość głosem usłużnym i słodkim odpowiedział za nią.

— Tam pani, w trzecim rzędzie obok tego bladego deputowanego z czarną brodą, właśnie wchodzi teraz, widzi go pani?

Helena spojrzała na prawo, Cortis wchodził z lewej strony z drugim posłem. Przeszedł wolno półkole, kierując się do swego miejsca. Nie spojrzał na trybunę. Nie widziała jego rysów, lecz coś w postawie i chodzie zaniepokoiło ją.

— Daniel źle wygląda — rzekła hrabina, — jak starzec; nie znajdujesz tego?

Ktoś szepnął: „Pst", prezydent zaczął czytać prosząc o uwagę Izby. Na trybunie wszyscy nadstawili uszów.

— Złożenie mandatu — mówiono po skończonem czytaniu.

— Przez kogo?

Nie dosłyszano nazwiska, ale zapewne nie o Cortisa chodzi.

— Cicho, cicho, deputowany prosi o głos.

— Kto? czy ten?

— Nie — któryś inny.

Proponował, aby nie przyjęto złożenia mandatu, lecz aby udzielono panu P. miesięcznego urlopu. Na galeryach zaczęto szeptać: „Zawsze ta sama komedya"!...

Drugi deputowany wstał, potem trzeci, czwarty, powtarzając tę samą zwrotkę. Wniosek podano pod głosowanie.

Izba się zgodziła.

Wtedy Cortis powstał i rzekł prawie cicho.

— Proszę o głos.

— O czem pan chcesz mówić? — zapytał prezydent.

— Pragnę zrobić jedno oświadczenie, lecz ponieważ nie chcę narzucać się Wysokiej Izbie, która okazuje słuszną niecierpliwość usłyszenia deputowanego Magliani, proszę pana prezydenta o udzielenie mi bezzwłocznie głosu po przedstawieniu budżetu.

— Zgadzam się.

Podczas tej rozmowy Helena nie mrugnęła okiem.

— To wolę — rzekła matka, — wysłuchamy Maglianiego, a potem sobie pójdziemy. Czy uważałaś głos Cortisa?... Musi być chory, biedny chłopiec.

Helena milczała, wlepiła w Daniela wzrok, zdradzający siłę jej uczucia. On wsparł łokcie o pulpit, twarz ukrył w dłonie i nie ruszał się. Helenę to dotknęło i równocześnie gniewało ją, że cierpi, gardziła w samej sobie tą egoistyczną żyłką; jakże nie miał być pogrążony cały w swej mowie, jak mógł teraz myśleć o niej?!...

Minister mówił. Prawie wszyscy deputowani, chcąc lepiej słyszeć, zebrali się w niższych ławkach. Z prezydyalnej trybuny biała głowa zwracała się w prawo i lewo, pochylała się nad rozrzuconemi papierami dla pochwycenia jakiejś cyfry i znowu się podnosiła.

(C. d. n.).

Pojednawczy głos.

W sprawie sporu o Morskie Oko spotykamy się w *Pester Lloydzie* z dłuższą korespondencyą z Wiednia, rzekomo z polskiego źródła pochodzącą, która po raz pierwszy w tym półurzędowym organie węgierskim uderza w pokojową nutę. Czy *Pester Lloyd* potrzebował aż czekać na korespondencyę z Wiednia, i czy potrzebował szukać jej w polskiem źródle, aby wyrazić zawarte w niej poglądy, — w to nie wchodzimy; dość, że organ ten zamieszcza bardzo pojednawcze sądy i wnioski w sprawie, dotąd przez Węgrów z wielką namiętnością traktowanej.

Otóż w korespondencyi tej podniesiono przedewszystkiem trafność myśli, że cały spór o Morskie Oko złożono w ręce sądu rozjemczego, który jedynym tutaj może być trybunałem wyrokującym w sprawie bardzo zawiłej, opartej na różnorodnych motywach i antecedencyach. Korespondent daje do poznania, że pokojowe pożycie ludności węgierskiej i polskiej na terytoryum spornem zamącił zachłannem swojem postępowaniem ks. Hohenlohe, który najniepotrzebniej wywołał gorszące zajścia. Korespondent swoją drogą stara się obniżyć doniosłość całego sporu twierdząc, że nie idzie tutaj wcale o granice dwóch krajów, lecz o „rozgraniczenie dwóch prywatnych posiadłości". Natomiast ciekawe i znamienne są dalsze wywody tego korespondenta, w których tenże twierdzi, „że państwo węgierskie, jako takie, nie ma żadnego interesu w rzeczonym sporze o jakie 700 morgów jałowego i bezludnego gruntu, podczas gdy Polacy są uroszczeniami księcia Hohenlohego seryo zagrożeni. Chcą im bowiem odebrać najpiękniejsze w Tatrach krajobrazy, jeziora, na których nie postała nigdy przedtem łódź węgierska, wielkim nakładem zbudowane przez nich drogi i ścieżki dla turystów, — a choćby wreszcie i te liche pastwiska góralskie! Uczucie głębokiej zgryzoty jest przeto u nich zupełnie zrozumiałe".

W dalszym ciągu stara się rzeczony korespondent udowodnić, że na podstawie map nie można tutaj opierać faktycznego stanu posiadania. Może on uwzględnić wypadki historyczne, tradycye, *pretium affectionis* — słowem doprowadzić do sprawiedliwego kompromisu. „Dla każdego nieuprzedzonego jest tedy jasnem, że spokój trwały na tych szczytach wówczas dopiero zapanować może, gdy obie strony coś pofolgują ze swych pretensyj. Niechby przypadły Polakom jeziora i szmat terenu poza niemi od góry, a Węgrzy niechby zabrali sobie część tych spornych 700 morgów urwisk i głazów. W takim razie następny spór prywatny właścicieli tych obszarów mógłby już łatwo się rozegrać".

Na ostatku wzywa korespondent, aby jak najrychlej powołać ów sąd rozjemczy, wiele bowiem składa się na to, żeby wyrok jego uspokoił raz rozdmuchane niepotrzebnie namiętności. „Dobrze się to stanie i dla wystawy 1000-lecia w Budapeszcie i dobrą będzie przygrywką do rokowań ugodowych". Korespondent twierdzi, że do końca maja rb. możnaby ten spór ukończyć.

Ostatni ustęp aż nadto dokładnie odsłania pobudki półurzędowego organu węgierskiego, który je w szpaltach swoich zamieścił. Węgrzy nie chcą zrażać sobie Polaków przy ugodzie austracko-węgierskiej i dla tego okazują dzisiaj więcej skłonności do ustępstw w sporze o Morskie Oko. Cokolwiek jednak tej skłonności jest pobudką, my, stwierdzając ją z przyjemnością, wyrazić musimy przekonanie, że jak w sporze o Morskie Oko nie żądamy łaski, ani darowizny, lecz wymiaru sprawiedliwości, tak z drugiej strony nie sądzimy, aby wyrok sądu rozjemczego w tej sprawie mógł wpłynąć na obniżenie naszych żądań przy odnowieniu ugody z Węgrami. To są dwie sprawy, nie zostające ze sobą w przyczynowym związku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 lutego.

Do tej chwili nie mamy z Sofii wiadomości, czy hr. Goleniszczew-Kutuzow przybył tam i jakiego doznał przyjęcia. Na wszelki sposób ten nagły zwrot rzeczy w Bułgaryi podziałał bardzo na opinię polityczną Europy. Półurzędowe organa prasy austryackiej i węgierskiej zachowują się dotąd z rozmyślną rezerwą; nie ulega jednak wątpliwości, że dyplomatyczne sfery austro-węgierskie ze zwycięstwa Rosyi na Bałkanach bardzo muszą być niezadowolone. Cała polityka austro-węgierska na wschodzie otrzymała bolesne pchnięcie przez otwarcie bram Bułgaryi dla Rosyi. Rosya utrzymywać teraz będzie swego reprezentanta w Sofii; powrócą więc czasy Kaulbarsu, który jawnie prowadził propagandę rosyjską w Bułgaryi.

Prasa pruska bardzo niejasno wypowiada w tej kwestyi swoje zdanie. Wyjątkiem jest tylko organ Bismarka, *Hamburger Nachrichten*. W artykule, o którego autorstwo podejrzywają Bismarka, wyrażono z właściwym patronowi tego pisma cynizmem. zdziwienie, że kwestya dogmatyczna tyle narobiła w Bułgaryi hałasu. Jeżeli idzie o to, który dogmat prowadzi do nieba, rzymsko-katolicki, czy prawosławny, to już wybór będzie rzeczą księcia Ferdynanda, skoro on to na swojej skórze, po śmierci naturalnie, odczuje. *Hamb. Nachr.* doradzają mu, że powinien teraz sam przejść na prawosławie, jeżeli to ma być korzystnem dla państwa. Stara nieufność do Austryi, a chęć utrzymania jak najlepszych stosunków z Rosyą przebija z tej argumentacyi ekskanclerza.

W Sofii samej zapewnie nikt nie zechce podnieść w tej chwili głosu przeciwko nowej polityce russofilskiej, lecz nie należy także w dosłownem znaczeniu brać głosów urzędowej prasy bułgarskiej, gdy wolna prasa ma usta zakneblowane zapowiedzią księcia, że nie zniesie żadnych wycieczek z jej strony. Żywiołów niezadowolonych nie braknie i teraz w Bułgaryi, lecz nie mogą one na razie dać znaku życia.

Jako o charakterystycznym wielce fakcie donoszą z Sofii, że w kościele katolickim zaprzestano wymieniać księcia Ferdynanda przy modlitwach, co powszechną wywołało sensacyę. Donoszą równocześnie, że wychowawcą księcia Borysa ma zostać archimandryta Wassil z Ruszczuku.

Z Paryża.

Jak wiadomo z telegramów londyńskich, lord-sędzia Russel wydał wyrok, skazujący Artona na wydanie władzom francuskim. W motywach wyroku zamiast wyrażenia „fałszowanie rachunków" użyto w myśl art. 147 kodeksu karnego wyrażenia „fałszowanie dokumentów handlowych". Po przybyciu Artona do Paryża śledztwo w sprawie panamskiej zapewne pójdzie w szybszem tempie i rychło doprowadzonem zostanie do końca, zwłaszcza że ministerstwo pragnie przyspieszenia tej sprawy, której dalsze przeciąganie mogłoby zaszkodzić republice. W ostatnim czasie krążyły pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy prezydentem ministrów Bourgeois a ministem Cavaignac'em, jednakże *Jour* w półurzędowym artykule z oburzeniem zaprzecza tym pogłoskom i zapewnia, że pomiędzy wszystkimi ministrami panuje zupełna zgoda, gdyż wszyscy pragną ostatecznego wyświetlenia sprawy panamskiej. Dziennik *France* podaje pod tym względem nader ważny szczegół, który przyczynić się może do wykrycia rzeczywistych aranżerów skandalu panamskiego. Według tego dziennika zawikłany w sprawie fałszerstwa listy stu czterech Loubaresse był właśnie agentem Lessepsa i Artona. Jeśli tak jest istotnie, to zeznania jego wraz z zeznaniami Artona rzucą zapewne nowe światło na całą tę sprawę, wciąż jeszcze zatruwającą atmosferę obyczajową i polityczną we Francyi.

Zachowanie się Rouvier'a, który nie chce usłuchać wezwania do sędziego Poitevina, sprawia niemało kłopotu rządowi, ponieważ nie można zmusić Rouviera do stawienia się przed sędzią bez formalnego przyzwolenia Izby, a ministerstwo nie chciałoby wytaczać znowu całej sprawy toczących się śledztw przed forum parlamentu. Minister sprawiedliwości znalazł na to wybieg: mianował Poitevina formalnie sędzią śledczym w nadziei, że to usunie skrupuły Rouviera; niewiadomo jednakże, jak Rouvier w tym wypadku postąpi: czy zgłosi się do Poitevina, czy też wytrwa w swej odmowie?

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego.

Wydział Tow. im. Tadeusza Kościuszki zaprasza wszystkich członków Towarzystwa do wzięcia udziału w uczczeniu 150 rocznicy urodzin zwycięzcy z pod Racławic, która obchodzona będzie jutro w środę dnia 12 bm. o godz. 11 rano nabożeństwem dziękczynnem w katedrze na Wawelu, a następnie w południe pomiędzy godz. 12 a 2 koncertem muzyki „Harmonii" na Rynku głównym, obok pamiątkowego kamienia.

O dziełach artystów polskich, należących do galeryi Ignacego hr. Milewskiego, które wystawione były w wiedeńskim *Künstlerhausie*, zamieszczamy dziś sprawozdanie pióra p. Antoniego Sygietyńskiego, jednego z najznakomitszych polskich znawców sztuki. Praca ta jednocześnie drukowaną ma być w *Kuryerze Warszawskim*, którego p. Sygietyński jest stałym sprawozdawcą z dziedziny sztuki.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła p. Wanda Seidlowa kwotę 1 złr. 73 ct., 60 fenigów i 60 centimów, zebraną w kółku rodzinnem.

Wiadomości osobiste. Z Wrocławia donoszą, iż znakomity chirurg, b. profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Mikulicz, ciężko zachorował.

Organistą katedralnym na Wawelu, w miejsce ś. p. Wincentego Rychlinga, mianowany został p. Walenty Dec, organista kościoła św. Anny, znany w mieście nauczyciel śpiewu.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu w dniu 3 b. m. między innemi postanowiła: Ustanowić od 1 września 1896 posady osobnych nauczycieli religii rz.-kat. w szkołach 5-klasowych w Myślenicach i Grybowie, posadę drugiego nauczyciela religii rz.-kat. dla szkół ludowych w Nowym Targu i posadę nauczyciela religii izraelickiej dla szkół ludowych w Zbarażu. Zorganizować szkołę ludową w Woli Dalszej, powiat Łańcut, od 1 września 1896. Przekształcić od 1 września 1896 szkoły ludowe: jednoklasowe w Wojutyczach, Lipniku i Podmichalu na dwuklasowe i dwuklasową w Bierzanowie na czteroklasową.

Z Koła literacko-artystycznego. Druga i ostatnia w bieżącym karnawale zabawa z tańcami w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. Początek o godz. 9 wieczorem. Komitet uprasza członków o wczesne zapisywanie się na liście, gdyż z powodu szczupłości lokalu liczba uczestników jest ograniczoną.

Zmarli. W Jaśle zmarł Franciszek Ksawery hr. Dieduszycki, syn ś. p. Maurycego, prokurator państwa, na anewryzm serca.

We Lwowie zmarł nagle na udar sercowy Józef Witoszyński, znany w Krakowie nożownik.

W Rzeszowie zmarł Józef Schimak, podpułkownik 17 pułku obrony krajowej, w 56 roku życia.

W Petersburgu zmarł w 68 roku życia Mikołaj Strachow, ceniony krytyk.

Poszukiwanie spadkobierców. Z Bukaresztu od rodaka naszego, p. Wacława Ambrożewicza, otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 27 stycznia b. r. zmarł w tutejszym szpitalu „Kołca", z powodu roztratowania przez szybko jadącego fiakra, ś. p. Aleksander Kaczanowski, rodem z Krakowskiego. Brał on czynny udział w r. 1848—49 w węgierskiej rewolucyi w oddziale dowodzonym przez generała Bema. Po skończonej wojnie w Turcyi wraz z innymi w Szumli złożył broń. Stąd udał się do Konstantynopola, a później przybył do Mołdawii, gdzie pracował długie lata jako inżynier przy nadaniu ziemi dla włościan, następnie jako inżynier przy kolei i do śmierci na tej posadzie pozostawał. Był człowiekiem prawego charakteru i chętnie pomagał biedniejszym. Zmarł w stanie bezżennym; pozostały po nim rzeczy, nieco książek i mebli, które, podług ocenienia znawców, przedstawiają sumę 200—220 franków. Jeśliby się znaleźli mający prawo do spadku po zmarłym, niechaj dla porozumienia się w tej sprawie zgłoszą się do mnie, a ja z mojej strony udzielę wszelkich informacyj. Rzecz ta nie cierpi zwłoki, gdyż za dwa miesiące, jeśli się kto nie zgłosi osobiście lub listownie przez przysłanie pełnomocnictwa osobie tu zamieszkałej, wówczas od rzeczy w domu zamkniętych i opieczętowanych trzeba będzie płacić czynszu 240 fr. za pół roku. Adres do mnie jest następujący: Monsieur Stanislas Kopestyński Lieutenant-Colonel a Bucarest Strada Sozelui 33, Pour V. Ambrożewicz.

Składki. Na weteranów wojsk polskich z 1831 r. nadesłano do Administracyi naszego pisma 3 złr., zebrane przy okazyi zaślubin p. Chlebowskiego z panną Otylią Hörunter w Andrychowie.

Ślub p. Kazimierza Wajdy, urzędnika krak. Tow. ubezpieczeń, z panną Henryką Buresz odbył się 8 bm. w kościele archikatedralnym we Lwowie.

Z Podgórza piszą do nas: W dniu 10 b. m. odbył się wieczorek wokalno-deklamacyjny w sali naszego „Sokoła" na dochód ubogiej dziatwy szkoły żeńskiej pod kierownictwem ks. katechety. Wiersze „Bez dachu", jak również „Przed sądem" Konopnickiej były wygłoszone ku zupełnemu zadowoleniu pierwszy raz tak licznie zebranej publiczności. Śpiew choralny dziatwy odznaczał się zupełnem wykończeniem, a śpiewy solowe uczennic 5 i 6 klasy wywołały podziw. Bardzo zajmującym ustępem wieczorku był chór z orkiestrą pod tytułem „Kapela". Dramacik Bolesławicza „Fraucymer Anny Jagiellonki" odegrany był z wszelką precyzyą i znajomością rzeczy, a śpiewy na cześć powracającego króla Batorego zadowoliły nawet wybrednych znawców; przytem ubrania polskie zajętych robótkami panienek powszechnie się podobały. Na zakończenie dziatwa przy oświetleniu bengalskiem przedstawiła śliczny obraz pieśni „Błysnął poranek" przy akompaniamencie orkiestry wojskowej. Czysty dochód w kwocie 100 złr. ułatwi niejednej ubogiej dziewczynie dostarczenie ubrania, lub przyborów naukowych. W imieniu przeto ubogiej dziatwy składamy na tem miejscu Wielebnemu ks. katechecie B. należne uznanie za poniesione trudy, jak również zarządowi 6-klasowej szkoły żeńskiej za skuteczną pomoc. Radość i zadowolenie malowały się na twarzach tak rodziców występującej dziatwy, jak i wszystkich uczestników.

W sprawie aresztowania bankierów we Lwowie *Dziennik Polski* przynosi następujące szczegóły:

Aresztowanie pp. Goldsterna i Löwenherza wywołało wszędzie ogromną sensacyę, chociaż nie nadeszło niespodziewanie, gdyż już od dawna osoby wtajemniczone bliżej w finansowe operacye obu bankierów twierdziły, iż prokuratorya w sprawę tę wdać się musi. Firma Goldstern i Löwenherz niewypłacalność swą ogłosiła dnia 25 listopada z. r., a pośrednią przyczyną tego była ogromna zniżka, która dnia 9 listopada obiegła wszystkie giełdy europejskie i odbiła się na niektórych bankach we Lwowie. Po 9 listopada zaczęły zewsząd napływać wiadomości o bankructwie najrozmaitszych banków i kantorów. Fakt ten wśród publiczności lwowskiej wywołał wielką nieufność do wszystkich instytucyj finansowych, wskutek czego wszyscy rzucili się po odbiór swych wkładek i depozytów, złożonych już to w takich instytucyach finansowych jak lwowska Kasa oszczędności, Bank kredytowy i t. d., już to w bankach i kantorach prywatnych. U firmy Goldstern i Löwenherz, która cieszyła się bardzo dobrą opinią i której klientela rekrutowała się z najlepszych sfer, były deponowane wysokie sumy. Firma, która podczas pierwszego szturmu do jej kas oświadczyła, iż wszystkim swym zobowiązaniom w kilku dniach zadość uczyni, przyrzeczenia tego dotrzymać nie mogła i musiała ogłosić niewypłacalność. Wiadomość o tem wywołała w całem mieście takie wzburzenie, że tłumy wierzycieli przemocą chciały wedrzeć się do lokalu i policya musiała wkroczyć, aby utrzymać spokój.

Aby firmie umożliwić pozasądową likwidacyę, utworzyło się we Lwowie konsorcyum, złożone z Banków: krajowego, hipotecznego i kredytowego, które przyrzekło pp. Goldsternowi i Löwenherzowi pomoc. Zestawienie stanu majątkowego z ksiąg okazało się nadzwyczaj trudnem, można atoli było pasywa obliczyć na $1\frac{1}{4}$ miliona złr. Strata na spekulacyach giełdowych reprezentowała cyfrę bardzo nieznaczną. Konsorcyum chcąc przeprowadzić ugodę z wierzycielami, ofiarowało im początkowo 30 procent, lecz na procent ten zgodziła się tylko bardzo mała liczba klientów. W końcu większość wierzycieli zgodziła się na 50-procentowe odszkodowanie, firma jednak nie była w stanie temu żądaniu uczynić zadość. Niektórzy wierzyciele wnieśli do sądu prośbę o otwarcie konkursu nad młynem sokalskim Raucha i Goldsterna, przedsiębiorstwem ściśle z firmą Goldstern i Löwenherz złączonem. Sąd początkowo prośbę tę dla jakiegoś błędu formalnego odrzucił, następnie jednak ją uwzględnił i konkurs zawiesił.

Wówczas już poczęto mówić, że dochodzenia konkursowe z pewnością dadzą prokuratoryi powód do wytoczenia Goldsternowi i Löwenherzowi śledztwa karnego, chociaż, jak stwierdzono, wszystkie depozyta były nienaruszone. Czyniono szefom firmy zarzut, iż oni już przed 10 laty wskutek wielkich strat na handlu zbożem byli niewypłacalni, a mimo to wówczas niewypłacalności nie ogłosili, co, gdyby byli zupełnie rzetelni, uczynić byli powinni. Firma ta w owych czasach prowadziła rozległy handel zbożem i miała swe filie w Królewcu, Gdańsku, Odessie, Kijowie, Podwołoczyskach i Brodach. Na handlu tym poniosła olbrzymie straty. Zdaje się więc, że zbadanie książek wykazało słuszność tych zarzutów i że to było przyczyną aresztowania obu bankierów. Strata na giełdzie wynosi około 150.000 złr., pasywa $1\frac{1}{2}$ miliona, a na pokrycie tych pasywów aktywa firmy: dobra Śniatyn, 10 dzierżaw, młyn parowy i dwie kamienice we Lwowie nie wystarczą, gdyż wszystkie te posiadłości są mocno obłużone.

Goldsterna i Löwenherza znano w całej Galicyi. Pierwszy z nich ma bardzo burzliwą przeszłość za sobą. Przed 20 laty wydalono go z Wiednia za to, że z jednym ze znanych w Wiedniu lichwiarzy prowadził nieczyste interesy pieniężne z pewnym arystokratą. Na interesie tym Goldstern zyskał wprawdzie willę, ale musiał wyjechać z Wiednia. Przybywszy do Lwowa wszedł do spółki z Löwenherzem, który wówczas był prawie bez grosza, gdyż cały swój majątek stracił na krachu giełdowym w r. 1873. Löwenherz był właściwym szefem firmy. Pracował pilnie, prowadził świetnie interesa i wkrótce zdobył znaczny majątek. Po śmierci ojca odziedziczył przeszło pół miliona. Wszędzie cieszył się nieograniczonem zaufaniem i piastował kilka honorowych urzędów. Był członkiem lwowskiej Izby handlowej, cenzorem Banków: austro węgierskiego i krajowego i t. d. Jest on wielkim znawcą stosunków handlowych, a szczególnie umie prawie na pamięć wszystkie taryfy kolejowe. Bez zaglądania do podręcznika mógł w tej mierze udzielić jak najlepszych i najpewniejszych informacyj. Przed kilku dniami był Löwenherz w Wiedniu. Niektórzy twierdzą, iż czynił tam przygotowania do ucieczki, ale przypuszczenie to wydaje się być bezzasadnem, gdyż Löwenherz sam dobrowolnie powrócił do Lwowa, gdzie go aresztowano.

W Biały w lokalu Czytelni polskiej odbędzie się wieczorek z tańcami w sobotę 15 b. m. o godz. 8 wieczorem.

Z Żywca piszą do nas: Dnia 8 bm. odbył się wieczór z tańcami w sali hotelu Narodowego, urządzony przez tutejsze kasyno powszechne. Przy dźwiękach wybornej muzyki wojskowej pułku 100 przesuwały się panie w pełnych smaku strojach. Panien ładnych było bardzo wiele, a królowa w osobie milutkiej panny S. C. Przeszło 30 par wzięło udział w zabawie. a tańczono do białego ranka.

Pożar na obszarze dworskim w Dźwiniaczce, w pow. borszczowskim, pochłonął budynki gospodarskie, głównie stajnie wraz z inwentarzem. Pastwą płomieni padło 125 sztuk bydła rogatego i 4 konie właściciela dóbr M. Kęszyckiego, 56 sztuk wołów opasowych dzierżawcy gorzelni L. Bergmana, oraz 11 owiec. Łączna szkoda 22.785 złr. w części ubezpieczona. Pożar powstał wskutek pęknięcia lampy naftowej, którą parobek w stajni zapomniał zagasić.

Pokąsani przez wściekłego psa. W Łahodowie, wsi pow. brodzkiego, pokąsał pies wściekły gospodarza majętnego Jeziernickiego w sam nos, kobietę i 6 psów u starszego leśniczego Steciewicza już 9 tygodni temu. Dopiero przed kilkoma dniami pokazały się skutki u Jeziernickiego, który oszalał, a zaledwie przy pomocy lekarza dra Sobolewskiego i wójta (żaden z wieśniaków nie chciał do niego przystąpić) udało się oszalałego skrępować, a zarazem zatelegrafowano do Kulparkowa, czy jest tam miejsce. Psy oddano do oprawcy, a wściekłego również ubito.

Pożar w koszarach. Wczoraj przed południem o godz. 11 powstał pożar na strychu koszar Franciszka Józefa w Wiedniu, z powodu uszkodzenia komina. W krótkim czasie przybyła na miejsce wypadku straż pożarna miejska, której udało się po jednogodzinnej pracy zlokalizować pożar. Szkoda jest dość znaczną, albowiem płomienie zajęły nagromadzone na strychu zapasy mundurów żołnierskich, z których część spaloną lub przez wodę zniszczoną została.

Polscy malarze w Wiedniu.

I.

Cóż to szkodzi przejechać się choćby do Wiednia! Nie jest to jeszcze Zachód, ognisko wielkiej cywilizacyi pod spodem i na wierzchu, nieustająca wystawa wielkich przymiotów i wielkich wad, barwny obraz życia umysłowego i fizycznego, alec zawsze kawałek to już Europy. Nie czuć w nim jeszcze skupienia się interesów wielkoświatowych, nie czuć życia rozbudzonego i rozwiniętego we wszystkich kierunkach, ale jest to już wielkie miasto, które samo sobie wystarcza. Tak: lecz chcąc naprawdę używać Wiednia, trzeba być Wiedeńczykiem. Cudzoziemiec nie wie, co ma tu z sobą w danym razie zrobić. Dla niego Wiedeń, to masa ciekawych domów, gmachów, pałaców i kościołów, to labirynt ulic, alei, dróg i uliczek, to kalejdoskop zręcznie chodzących ludzi i świetnie jeżdżących dorożek, to moc kawiarń, rojących się ludźmi, którzy piją litrami białą kawę i przerzucają stosy dzienników, to samodzielne wprawdzie mrowisko, żyjące własną organizacyą, własnem życiem, ale nie *Weltstadt*, w którem człowiek obcy, przybysz, czuje się po kilku dniach, jeżeli nie jak u siebie w domu, to przynajmniej jak na pokomornem u dobrego a wytwornego znajomego, który mu nie narzuca swoich osobistych interesów i nie krępuje go swojemi własnemi formami, swoim specyalnym trybem życia.

Już na drugi dzień człowiek nie wie, gdzie się podziać, gdzie się zaszyć, gdzie uciec przed najbardziej samotnem osamotnieniem, jakie jest przed osamotnieniem w wielkiem mieście, którego życiem nie żyje, bo niem żyć na stałe nie umie, a przygodnie nie może.

Londyn, to surowa, poważna wystawa bogactw, zwiezionych ze wszystkich lądów i ze wszystkich wód; Paryż, to wytworna, artystyczna wystawa wdzięku i sztuki zastosowanej do wszystkiego, nawet do byle czego; Berlin, to ponura, ale imponująca wystawa żołnierzy i koszar, karności wojskowej, zastosowanej do wszystkiego, nawet do sztuki i indywidualności podporządkowanych naciskowi siły zbiorowej; Wiedeń, to wystawa... szychu, począwszy od kawy z bitą śmietaną, od sklepów z tandetą, rażącą oczy surowemi kolorami, a skończywszy na *Ring'ach* z domami półseryo dekorowanemi i z tak zwanemi monumentalnemi budowlami, których monumentalności urąga wieża Ś-go Szczepana. Podrygujący wśród tego wszystkiego Wiedeńczyk, osobny gatunek człowieka i miejscowej specyalnej rasy, jest całkiem dopasowany do otoczenia i po dwóch dniach tak samo już mało interesuje, jak i jego miasto.

A jeżeli co, to najmniej interesującą stroną życia dla cudzoziemca jest tu prasa. Miejscowe interesy, miejscowa polityka, miejscowy dowcip, miejscowe talenty, a wszystko to rozbite na kawałki i kawałeczki w dziennikach i dziennikach. O tygodnikach poświęconych literaturze i sztuce nikt zgoła nie słyszał. Informacyi i sądów o ruchu literacko-artystycznym szukać trzeba w tych szmatach codziennej prasy, która nazajutrz już ma wartość i smak zwietrzałego piwa albo przedślubnych listów miłosnych małżeńskiego stadła, które się rozwiodło.

Nie ma tu trybuny, tego miejsca wyniesionego nad poziom, z któregoby niezwykli mowcy, nie mający nic wspólnego z interesami i wypadkami codziennego życia, przemawiali szeroko do szerokiej publiczności o sprawach niezwykłych. To też Wiedeń, a może i całą Austryę przyrównaćby można było do wielkiego ogniska, które przyciąga wprawdzie i wchłania ciepło i światło z całego świata, ale nie promieniuje na zewnątrz szeroko, nie wysyła promieni w swojem łonie przerobionych poza kres swoich politycznych i ekonomiczno-społecznych granic. Kto nie chce zaopatrzyć się w wytłaczaną w skórze portmonetkę Weismanna, w serwis porcelany stołowej, w tuzin szklanek z czeskiego szkła, w połeć słoniny węgierskiej z papryką, w antałek piwa pilzeńskiego i w fotografię katedry Ś-go Szczepana, ten nie ma co wziąć z sobą na pamiątkę z stolicy obu połów austryackiej monarchii, gdyż wszystko to samo znajdzie w pierwszym lepszym sklepie galanteryjnym swojego rodzinnego miasta.

Brak tu przedewszystkiem artystycznego życia w wielkim stylu i w szerokim zakresie. Poza kilkoma gmachami, poważnie pomyślanemi, całe nowe budownictwo Wiednia jest raczej przyjemnym wyrobem galanteryjnym, niż oryginalnym wytworem sztuki. Dobre to, nawet rozkoszne dla komiwojażerów, rozwożących pachnące mydełka w glansowanem opakowaniu, z wdzięczną winietką na wierzchu. Pomniki, z Maryą Teresą siedzącą na konsolce, z alegorycznym pogromem morza, wyrywającym się z framugi Burgu, z całą dekoracyjną produkcyą profesora Zumbuscha, którego rozwichrzony rysunek w obrazach nawet raziłby swoim niepokojem, słowem cała rzeźba Wiednia jest raczej karykaturą życia, odlana w bronzie czy zakutą w kamień, niż życiem, tchnącem nerwowo z bronzu, czy z kamienia.

Malarstwo nowoczesne? Tego w Wiedniu nie widać wcale. Już nie chodzi o Munkacsy'ego, o Horowitz'a, obecnie Wiedeńczyka, ale o ten bieżący wytwór, który wszędzie, we wszystkich większych ogniskach cywilizacyi i sztuki, widzieć można na każdym kroku: za szybami ramiarzy, w oknach sklepów z obrazami, no! i wreszcie w salonach stałej wystawy sztuki, w *Künstlerhaus'ie*.

Wiedeńczycy powiadają: nieboszczyk Teodor von Hörmaan. Prawda: jego obrazy, obrazki, obrazeczki i szkice wypełniają aż dwie sale *Künstlerhaus'u*. Ale, aby się niemi interesować, trzeba być, już jeżeli nie Wiedeńczykiem, to przynajmniej Austryakiem; aby zaś o nich pisać, to trzeba pisać dla Wiednia, i to z jego punktu widzenia i w duchu jego artystycznego smaku. Dla szerszej publiczności nie ma on znaczenia, ponieważ nie jest ani mistrzem fachu, ani oryginalną indywidualnością.

To też nie dziwnego, iż wystawa polskich malarzy robi wrażenie. Jest co widzieć i jest nad czem pomyśleć.

Pięćdziesiąt kilka większych lub mniejszych obrazów i szkiców, dziesięć portretów, dużo rozmaitych scen, począwszy od rodzajowo-historycznej, a skończywszy na wszeteczno-alegorycznych, kilka wyraźnych i szczerych indywidualności i... najzupełniejsza pstrocizna w fachu — oto ogólny bilans tego, liczebnie wcale pokaźnego zbioru, który wiedeńskim krytykom pozwala charakteryzować sztukę polską i wnioskować o jej przyszłym rozwoju.

Sąd ich (Ranzoni, Lothar, dr. Cyryak Bodenstein) jest całkiem pochlebny, lecz pytanie, czy jest właściwy. „Polacy — mówi Bodenstein w przedmowie do katalogu wiedeńskiej wystawy — na początku ośmnastego wieku mieli wybitnych ludzi i poetów specyalnej barwy; obecnie w ostatnich trzydziestu latach wydali z pośród siebie znakomitych malarzy, z wyraźnie określonym kierunkiem".

Że poeci, mimo całej różnorodności formy, przedmiotów, przygotowania umysłowego i temperamentów, mieli jakąś jednę wielką cechę wspólną, która im pozwalała i dotąd jeszcze pozwala zaliczać się do jednej grupy, to na to nie potrzeba nadzwyczajnego wysiłku dowodzenia; sam nastrój ich duszy, dźwięczący rzewnie czy boleśnie, tragicznie czy szyderczo, podniośle czy smutnie, pokazuje pewną wspólność, po której odrazu poznać można poezyę z owej doby, z początku ośmnastego wieku. Lecz co wiąże malarzy polskich w jednę grupę, w jednę całość, którąby można nazwać polskiem malarstwem, polską sztuką, polską szkołą malarstwa? Wszakże dość jest powiedzieć szkoła florencka rysunek i szlachetność form, szkoła wenecka barwność i bujne życie, szkoła hiszpańska posępność w kolorze i dramatyczność w wyrazie, szkoła flamandzka przesada w formie i rozmach życia, szkoła holenderska dokładność i drobiazgowość realizmu, wreszcie dzisiejsza szkoła francuska wirtuozostwo techniki posuniętej do ostatnich granic i umiejętność pokazania przedmiotu, zręczność w rysunku i świetność w kolorze, panowanie nad formą i swoboda w wypowiadaniu się całkowitem aż do głębi duszy; wreszcie dość jest powiedzieć malarska szkoła klasyczna czy romantyczna, idealistyczna czy realistyczna, aby w umyśle każdego człowieka, choć trochę obeznanego z objawami sztuki danego kraju, zarysowały się w ogólnych konturach i w zdecydowanych plamach koloru obrazy pięciu, dziesięciu, dwudziestu malarzy.

(Dok. nast.)

Antoni Sygietyński.

Baron Schorlemer, znany poseł niemiecki z okręgu Aist, którego przed kilku dniami aresztowano w prowincyi nadreńskiej za oszustwo, ma bardzo ciekawą przeszłość. Już od najpierwszej młodości Hubert Schorlemer był *enfant terrible* swej rodziny. Relegowany z gimnazyum w Rheine, wstąpił jako chorąży do wojska, lecz wkrótce już musiał za jakieś przestępstwo zrzucić mundur królewski. Następnie poszedł Hubert za przykładem zbankrutowanej szlachty niemieckiej i udał się do ziemi obiecanej, za morze, do Ameryki, gdzie znalazł umieszczenie w wojsku Stanów Zjednoczonych, pełniąc służbę trębacza. Później opanowała go tęsknota za ojczyzną, więc wrócił do Niemiec i zdołał jakimś sposobem pokierować sprawami tak, że wcielono go do armii saskiej. Jako saski oficer obrony krajowej i konserwatywny mąż zaufania odgrywał on w ostatnich latach w politycznem życiu Królestwa Saskiego dość znaczną rolę, jako wymowny agitator stronnictwa konserwatywnego. Po śmierci pierwszej żony, aktorki, poślubił on baronównę Doernberg-Herzberg.

Meteor w Madrycie. Biuro koresp. telegrafuje nam z Madrytu pod datą dzisiejszą:

Wczoraj przed południem o godzinie pół do 10 eksplodował nad Madrytem meteor. Podług sprawozdania obserwatoryum meteorologicznego nastąpiła eksplozya w wysokości 32 klm., wydajac bardzo jasny płomień. Wybuchowi towarzyszyła silna detonacya, która wywołała w mieście powszechną panikę. Wszystkie domy zatrzęsły się w swych podstawach, a bardzo wiele szyb pękło.

Z powodu wywołanej eksplozyą meteoru paniki, robotnicy, zatrudnieni w fabryce cygar, wpadli wszyscy razem na schody w mniemaniu, że to trzęsienie ziemi. Schody zawaliły się pod zbyt wielkim ciężarem, przyczem 17 osób zostało rannych, między niemi jedna śmiertelnie.

Także inne wydarzyły się nieszczęścia skutkiem tego zjawiska. Pewien młody człowiek zeskoczył z dachu na ulicę. Ze szkół uciekali uczniowie z wielkim pośpiechem i tłumnie, przyczem kilku potłukło się ciężko. Wielu kupców zamknęło sklepy. W pałacu królewskim sądzono, że jakaś maszyna eksplodowała. Powstała panika; dopiero jeden z dygnitarzów dworskich uspokoił umysły, mówiąc, że idzie tutaj o eksplozyę meteoru w okolicy Madrytu.

Jeden dom zawalił się. Kilka małych szarych kamieni, części meteoru, znaleziono jeszcze w stanie goracym. Umysły ludności na przedmieściach nie uspokoiły się jeszcze. Skutki eksplozyi dały się uczuć także w oddaleniu kilku kilometrów od Madrytu.

W pałacu ambasady Stanów Zjednoczonych zawalił się mur wewnetrzny, przyczem stłukło się wiele szyb; inne części budynku nie odniosły żadnego uszkodzenia.

Ze stowarzyszeń.

= **W „Związku naukowym"** jutro w środę o godz. 7 wieczór odbędzie się walne zgromadzenie członków celem wyboru przewodniczącego Stowarzyszenia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła mianować w szkołach ludowych: Helenę Czermińską i Maryą Pohlman starszemi nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie; Jana Klimałę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sieprawiu; Jana Rąba nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kielnarowej; Michała Pelza w Ruskiej Wsi; Paulinę Gardzielównę w Stobiernej; Stanisława Jaworskiego w Rudnie Wielkiej; Szczepana Musiała w Złotej; Franciszka Prajera w Gwoździcu; Wincentego Witowskiego w Jaszczwi; Henryka Malisa starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Maryę Bójniewiczównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Krośnie; Emilię Koziołową nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kosowie Starym; Józefa Lasotę w Borku Starym; Józefa Lorenza w Gdeszycach; Tomasza Zaborniaka nauczycielem kierującym 5 klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Karola Kozłowskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Kościelnikach; Władysława Ostafińskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Babicy; Pawła Myssaka nauczycielem I-ej szkoły ludowej w Dublanach; Onufrego Kurdydyka starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Wincentego Elektorowicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Dobrowlanach; Walentego Łarocha w Woli Radłowskiej; ks. Józefa Gabrysza nauczycielem religii rz.-kat. w szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie; Jana Tytora nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Jabłonowie; Helenę Gottfriedównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Szczercu; Józefa Łabnę nauczycielem w Borku; Jana Zielenkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kłaju; Olgę Rogowską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Kosowie; Annę Pisecką młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Podhajcach; Włodzimierza Stefanowicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Urmaniu; Józefa Tennenbauma młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Tarnopolu; Franciszka Domańskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Wasylkowcach; Michała Stadnika nauczycielem 1-klasowej szkoły w Oryszkowcach; Franciszkę Markiewiczównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Kopyczyńcach; Michała Strońskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bruśnie Starem; Maryę Friedrichównę w Stefkowej; Wiktoryę Hozerową starszą nauczycielką i Zofię Ludwikowską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej połączonej z wydziałową w Bochni; Leona Jaworskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Rohatynie; Klarę Matyldę Steczównę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Brzozdowcach; Leona Heilmana nauczycielem 1-klasowej szkoły w Szołomyi; Michała Worobca starszym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Strzeliskach Nowych; Erazma Jacoszyńskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Łanczynie; Stanisława Kocana w Tenetnikach; Józefa Ziemlińskiego w Zalesiu; Antoniego Pawłusiewicza i Aleksandra Hołyńskiego starszymi nauczycielami 4-klasowej szkoły w Wojniłowie; Wojciecha Siebowicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Gródku; Bazylego Bułkę nauczycielem w Podmichałowicach; Kazimierę Trzesniowską starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Bołszowcach; Włodzimierza Klimkę młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Turynce; Stanisławę Mikównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Glińsku; Władysława Dylińskiego starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Skolem; Maryę Dylińską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Skolem: Filipinę Krug starszą nauczycielką i Marka Fruchtmana młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Podwołoczyskach; Karola Chomickiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Broczkowie Katolickim; Maryana Malawskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Rohatynie.

Seweryna Wolańskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Złoczowie.

Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim nauczyciela Adolfa Gawalewicza w gimnazyum w Tarnopolu i ks. Józefa Sieńkiewicza w gimnazyum w Kołomyi.

Na rzecz krakow. Tow Oświaty ludowej wpłynęły następujące wkładki w miesiącu styczniu b. r. Wydział rady pow krak. z funduszów pow. Kasy oszczędności subwencyę roczną za 1895 r 300 złr; po 10 złr. J. hr. Bieliński z Sierczy, J. książę Czartoryski z Wiązownicy, Kryst hr. Potocka z Krzeszowic; po 6 zł. ks H. Vędzicha z Wieliczki, L. Niewiadowska z Krakowa, N. N.; po 5 złr. ks. M Maryniarczyk z Jazowska, H. Dolański z Grębowa, prof. dr. A. Gluziński z Krakowa, J. Krzemień z Pisarzowic, ks J. Markuzel z Lipnika, M. Szybalski z Krakowa, ks. W. Pawlikowski z Jaworznia; po 4 złr. Kółko roln. w Krysowicach, Kółko roln. w Bobrku ad Oświęcim, ks K. Paluch z Zakopanego, ks. I. Białas z Binarowy, ks. W. Wajda z Bestwiny, ks J. Żeliwski ze Zwierzyńca, ks. W. Szczurkowski z Bodzanowa: po 3 złr. ks L Chmielowski ze Szaflar, ks. F. Wąsik z Jeleśni, ks. M. Dębowski z Krakowa, prof. dr. M Sokołowski z Krakowa: po 2 złr. ks. I. Kufel z Bierzanowa, ks. Y. Kopiński ze Sieprawia, M. Rey z Przyborowa, ks. K. Kaszelewski z Zakopanego, A. Kleczkowski z Krakowa, ks dr F. Świderski z Krakowa, ks. S. Pilchowski z Niegawieści, H. Serafiński z Bochni, ks. Rosicki z Rokietnicy, ks. F. Flis z Krakowa, ks. W. Jelonek z Czernichowa, ks. W. Gębocki z Chrzanowa, ks. K. Harsche z Makowa, ks B. Markiewicz z Miejsca, ks. L. Heumann ze Zewbrzyc, ks T. Rogoziński z Krakowa, A. Strojek z Alfredówki, ks. W. Zakrzewski z Koszlak, ks. R. Szwarc z Ruszczy, ks. F. Krupnik z Zabierzowa; po 1 złr. 50 złr. ks. M. Piatkowski z Oleska, T. Wysocki z Polanki Wielkiej; po 1 złr ks. A. Klimczak z Frydrychowic, ks. F. Prezentkiewicz z Myślenic, dr. A Malkiewicz z Krakowa, M. Rolle ze Lwowa, ks. A. Wesoliński z Łączek, ks. A. Sarna ze Szebni, ks. W. Kopernicki z Łącka, ks. M. Jeż z Krakowa, prof. dr. L. Cyfrowicz i dr. A. Cyfrowicz z Krakowa, ks. A. Panek z Hałuszczyniec, Z. Hendel z Krakowa, S. Składzień z Zawady, S. Czarnowski z Tarnowa, Wanda Younga z Trzcieńca, ks. L. Moczarowski z Chomiakówki, J. Wańkowicz z Krakowa, dr. J. Surzycki i Marya Surzycka z Krakowa, A. Śliwiński z Krakowa, J. Pakies z Krakowa, St Drukojowski z Tapcza, ks. M. Sochański z Zabierzowa, J Wanatowicz z Kłyżowa, ks. dr. W. Sworzyński z Tenczynka, M. Ujejski z Krakowa, ks. J. Szewczyk z Tłuczani, ks A. Dobrzański z Myślenic, ks. A. Adamus ze Starej Wsi, ks. W. Krupiński z Bachórza, E Pausza z Rozwarza, J. Sokalska z Trzcieniec, ks. J. Kos z Rybwałku, uczennice p. S. Górskiej Janina I.

Wkładki w Krakowie można także uiszczać w księgarni Spółki wydawniczej i Gebethnera, a nadto w handlu p. Zajączkowskiego plac Maryacki 8.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 12 lutego: „Dom waryatów", krot. w 3 aktach Karola Laufsa.

We czwartek 13 lutego: „Wielkie bractwo", komedya w 5 aktach Jana Al. hr. Fredry. (Występ R. Żelazowskiego).

W piątek 14 lutego: „Ludwik XI", tragedya w 5 aktach Kaz. Delavigne. (Występ R. Żelazowskiego. Przedstawienie popularne).

W sobotę 15 lutego: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Występ R. Żelazowskiego).

W niedzielę 16 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Zbójcy", widowisko dramatyczne w w 5 aktach W. Szekspira. (Występ R. Żelazowskiego).

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 10 b. m. przypędzono 1886 węgierskich, 729 galicyjskich, 60 bukowińskich, 609 niemieckich, razem 3284 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 40 złr., średnich od 32 do 36 złr., poślednich od 27 do 31 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 38 złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 27 do 31 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 41 złr., średnich od 34 do 38 złr., poślednich od 29 do 33 złr., a wołów włościańskich od 22 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 35 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·5 mm	750·8 mm	749·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,5	+4°,0	+5°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WNW 2	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	75 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

W Sejmie czeskim rozegrały się wczoraj wieczorem burzliwe sceny. W rozprawie budżetowej zabrał pierwszy głos omladinista poseł dr. Baxa. Mowca wystąpił odrazu ostro przeciw wielkiej własności ziemskiej i stronnictwu niemiecko-narodowemu, następnie coraz to gwałtowniej uderzał na rząd wiedeński, któremu zarzucał system germanizacyjnej centralizacyi.

Ten system — mówił dr. Baxa — od początku panowania domu habsburskiego... (Tu mowcy przerwano okrzykami protestów i oburzenia).

W dalszym ciągu mowca wykazuje, że począwszy od r. 1626 (bitwa pod Białą Górą) rzady austryackie ograbiały naród czeski z swobód i zasobów materyalnych. Ponowne ataki na dynastyę habsburską wywołują hałas w Izbie. Prezydent przywołuje mowcę do porządku dziennego. Dr. Baxa nie ustaje wszakże w swoich historycznych wywodach i oświadcza, że jego stronnictwo nie zna patryotyzmu austryackiego. (Znowu wrzawa, protesty).

Z kolei odpowiadali na powyższe wywody hr. Buquoy i p. Schlesinger. Ostatni oświadczył, że mu nagana prezydenta nie wystarcza i zaprotestował uroczyście przeciw namiętnym wycieczkom. Mowca przypomniał słowa Palackyego: „Gdyby Austryi nie było, musianoby ją stworzyć" i wyraził zdanie, że gdyby nie panowanie Habsburgów, Czesi doznaliby podobnego losu, jak Słowianie nadłabscy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Morawska Ostrawa, 11 lutego. Tutejsza rada gminna uchwaliła wnieść do obu Izb rady państwa, do rządu i do Sejmu krajowego petycyę o założenie uniwersytetu niemieckiego na Morawach.

Paryż, 11 lutego. Rouvier, który powrócił z Nicei, w odpowiedzi na zapytania znajomych, co czynić zamierza wobec mianowania Poitevina sędzią śledczym, oświadczył, że oczekiwać będzie nowego wezwania, podpisanego przez formalnie ustanowionego sędziego śledczego.

Rzym, 11 lutego. Baratieri zażądał wysłania 8.000 piechoty, 6 bateryj, 4 kompanij inżynieryi, gdyż dopiero wtedy będzie mógł rozpocząć akcyę zaczepną. Pokazuje się, że Włochy rozpoczęły wojnę z Menelikiem bez należytego przygotowania.

W prasie opozycyjnej panuje z tego powodu ogromne oburzenie na rząd Crispi'ego.

Sofia, 11 lutego. Miasto przybrano odświętnie na przyjęcie poselstwa cara. Od dworca kolei aż do pałacu książęcego, gdzie Goleniszczew-Kutuzow wraz z liczną świtą zamieszka, ustawiono maszty z emblamatami rosyjskiemi i bułgarskiemi.

Minister wojny zażądał podobno kredytu w wysokości 5 milionów na cele wojskowe.

Z hr. Kutuzowem, przyjechać ma Czarykow, który pozostanie w Sofii jako radca legacyjny.

Uroczystości z powodu konwersyi Borysa trwać mają 3 dni.

Petrozawodsk, 11 lutego. Gubernialne zebranie ziemskie postanowiło wprowadzić powszechną naukę elementarza i asygnowało na otwarcie nowych szkół ziemskich rs. 24.270 i podejmuje starania u rządu o wydanie na tenże cel rs. 13.800.

Tyflis, 11 lutego. W sobotę nad wieczorem na ulicy, nieopodal od swojego mieszkania, zabity został przez ugodzenie nożem, tyfliski kupiec pierwszej gildy Gourkow. Zbrodnia spełnioną została przez dwóch nieznanych morderców, którzy zbiegli. Zmarły był bogaczem, znanym ze skąpstwa. Przyczyny zbrodni są zagadkowe, gdyż przestępstwo widocznie nie było spełnione dla rabunku.

Batum, 11 lutego. Wskutek burzy śnieżnej od pięciu dni wszelka komunikacya na drodze zakaukaskiej została wstrzymana. Telegraf od czterech dni nie funkcyonował. Na morzu straszna burza. Wskutek masy spadłego śniegu należy się spodziewać nowych powodzi i wylewów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał zarządcy w Krynicy, radcy cesarskiemu Zygmuntowi Sokołowskiemu, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń. 11 lutego. Międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych donosi, że pociąg *orient-express* wykoleił się na linii Konstantynopol-Paryż w pobliżu Konstancy w Rumunii.

Czerniowce, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uchwalono, przy obradach nad wnioskiem pos. Tymińskiego, na wniosek komisyi administracyjnej, aby wezwać Wydział krajowy na przyszłą sesyę o wypracowanie projektu ustawy, dotyczącej zaprowadzenia nauki drugiego języka krajowego, jako przedmiotu obowiązkowego w szkole realnej; dalej, aby wezwać rząd, iżby w tym samym kierunku zmienił plan nauki w gimnazyach i seminaryum nauczycielskiem. Następnie uchwalił Sejm krajowy wezwać rząd, w myśl wniosku pos. Tymińskiego, aby założył w powiecie wiznickim niższą szkołę ceramiczną z wykładowym językiem ruskim na koszt państwa.

Wreszcie uchwalił Sejm krajowy wezwać rząd w myśl wniosku pos. Wolczyńskiego, aby w najkrótszym czasie zaprowadził w 4 niższych klasach gimnazyum w Czerniowcach paralelki z językiem wykładowym rumuńskim.

Po zwykłych mowach dziękczynnych, marszałek krajowy zamknął Sejm o godzinie 3 po południu.

Praga, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem Sejmu krajowego rozpoczęto dyskusyę nad budżetem.

Praga, 11 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego większa własność założyła protest przeciw wczorajszym wywodom Młodoczechów z powodu niedopuszczenia interpelacyi w sprawie dołączonego, skonfiskowanego artykułu pewnego dziennika radykalnego.

Następnie toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem.

Praga, 11 lutego. W dalszym ciągu rozprawy budżetowej w Sejmie czeskim przemawiał młodoczeski poseł Kramarz, zastrzegł się imieniem stronnictwa przeciw wczorajszym wywodom dra Baxy, zarzucił następnie Niemcom, że stali się lojalnymi dopiero od czasu punktacyj ugodowych. *(Gwałtowne protesty z ław niemieckich).* Naród czeski, zakończył Kramarz, jest lojalny, a walka o prawo państwowe podnosi tylko blask korony.

Wels, 11 lutego. Cesarz wyjechał wczoraj o godzinie 4 minut 49 po południu z Wels pociągiem pospiesznym.

Linc, 11 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odrzucono wnioski z wezwaniem do Sejmu, aby wyraził ubolewanie nad rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej, ograniczającem prawa nauczycieli, zagwarantowane ustawami państwa i żądał jego cofnięcia.

Namiestnik zaznaczył przytem, że rozporządzenie to nie zawiera nic, coby wykraczało przeciw ustawom państwa; jest to tylko napomnieniem dla nauczycieli, aby zachowali pewne granice w życiu politycznem. Mowca nie widzi powodu do cofnięcia tego rozporządzenia. Nauczycielom przystoi prawo rekursu do ministerstwa oświaty, oraz prawo zażalenia do trybunału administracyjnego.

Wobec zapytania, czy nauczyciele mogą n. p. podpisać odezwę wyborcza stronnictwa antisemickiego, oświadczył namiestnik, że antisemityzm nie zgadza się z zasadami ustaw państwowych; rząd życzy sobie, aby nauczyciele nie brali udziału w agitacyach politycznych.

Graz, 11 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przyjęto wniosek komisyi specyalnej z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby wystosował petycye do rządu i obu Izb Rady państwa, prosząc, ażeby przy rokowaniach ugodowych z Węgrami z całą stanowczością dążono do odpowiedniego zmniejszenia kwoty wspólnych wydatków, aby uwzględniono stosunki ekonomiczne przy zawarciu ugody cłowej i handlowej, oraz, aby co do innych kwestyj wywalczono korzystne dla Austryi warunki.

Budapeszt, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej omawiał pos. Apponyi w ciągu dyskusyi nad budżetem oświaty, sprawę Pulszky'ego i postawił wniosek o wybranie parlamentarnej komisyi śledczej, składającej się z 15 członków.

Prezydent ministrów hr. Banffy oświadczył, że nie leży ani w interesie stronnictw, ani też w interesie ogólnym, stawiać codziennie na porządek dzienny kwestye, które mają charakter skandaliczny. Rząd przyjął na siebie odpowiedzialność za wszystko, co się stało. Mowca podniósł w końcu, że rząd zarządził surowe śledztwo w sprawie Pulszky'ego, prosząc, aby Izba odrzuciła wniosek Apponyi'ego. (Oklaski z prawicy).

Minister oświaty Vlassics oświadczył, że rząd zawiadomi Izbę o wyniku śledztwa; rząd życzy sobie, aby sprawa ta najzupełniej wyjaśnioną została. Znawcy uznali zakupione obrazy za kosztowne; dlatego nie powinno się dyskredytować ich. Co do niepoczytalności Pulszky'ego nie zachodziło żadne podejrzenie; zadaniem śledztwa będzie wykazać, czy Pulszky przy zakupnie obrazów był przy zdrowych zmysłach. Dotąd stwierdzono, że tylko co do 7.000 złr. brak wykazów. Mowca prosi w końcu, aby Izba odrzuciła wniosek Apponyi'ego. (Żywe oklaski z prawicy).

Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono na porządek dzienny dalszy ciąg dyskusyi.

Budapeszt, 11 lutego. Socyalistyczne stronnictwo robotników zwołało w niedzielę kilka zgromadzeń. Na porządku dziennym była kwestya stanowiska, jakie robotnicy zachować mają podczas uroczystości tysiąclecia Węgier. Zgromadzenia miały przebieg spokojny, z wyjątkiem zgromadzenia stolarzy, które policya musiala rozwiązać, z powodu bezmiernych napaści pewnego mówcy na rząd. Przy tej sposobności nie obyło się bez burzliwych scen, którym dopiero większy oddział policyi mógł kres położyć; 11 osób aresztowano.

Budapeszt, 11 lutego. Z powodu zażądania śledztwa karnego przez ministerstwo oświaty, sędzia śledczy udał się dziś w towarzystwie dwóch lekarzy powiatowych do krajowego zakładu obłąkanych celem przesłuchania Pulszky'ego. Po przesłuchaniu sędzia zarządził, aby Pulszkyego osadzono w areszcie śledczym, co też natychmiast uczyniono.

Budapeszt, 11 lutego. *Pester Lloyd* twierdzi, że równie niewłaściwem jest poczytywać dokonywające się zbliżenie między Rosyą i Bułgaryą za epizod lokalny, jak i odwrotnie uważać Bułgaryę już tylko za etapę rosyjską na drodze do Konstantynopola. Ostatni stan wrogiego stosunku Bułgaryi do Rosyi nie mógł długo się utrzymać. Ludzie rozważniejsi musieli przewidywać zmianę i pragnąć, aby ta zmiana nie nastąpiła gwałtownie, lecz przez wyrównanie sprzeczności. Kalnoky sam zalecał Bułgarom poprawienie stosunków z Rosyą, a Gołuchowski od siebie urzędownie dał do poznania, że ułożenie normalnego stosunku nie sprzeciwia się wcale interesom Austro-Węgier. Bezsprzecznie długo zdawało się, że to niemożebne. Książę Ferdynand obierze sobie zapewne taki sposób postępowania, który nie może mu wskazać wyjścia dla jego osobistej godności odpowiedniejszego, jak tylko wybór między sprzecznemi przyrzeczeniami. Cień, jaki z zapatrywań Zachodu na takie postępowanie spada, nie ustąpi chyba przed jutrzenką Wschodu, którą książę bułgarski z zachwytem powitał. Jednakże ten sąd o osobie Ferdynanda nie może osłabić sympatyj Austro-Węgier do Bułgaryi. Bułgarzy mogą na to liczyć, jednak tylko dopóty, dopóki ich mężowie stanu będą mieli dość patryotyzmu i rozwagi, żeby pojednania nie doprowadzić do poddania się.

Austro-Węgry wytrwają na zasadzie swobodnego, samodzielnego rozwoju krajów bałkańskich, jako odpowiadającej najlepiej interesom tych krajów i potrzebom europejskiego pokoju i równowagi. Z tym poglądem muszą się godzić wszystkie mocarstwa, które utrzymanie *status quo* na Wschodzie dziś więcej niż kiedykolwiek uznają za konieczne. Każde przekroczenie tych granic wzbudziłoby nietylko w Austro-Węgrzech, ale i u innych mocarstw na traktacie podpisanych nieufność i troskę o pokój, a tem samem wywołałoby opór i protesty.

Berlin, 11 lutego. *Reichsanzeiger* donosi: Kanclerz zakazał na dwa lata rozszerzania wiedeńskiego pisma humorystycznego *Glühlichter*, ponieważ dwa razy zasądzono je w ciągu roku.

Hamburg, 11 lutego. Sekretarz stanu rzeczypospolitej transwaalskiej, dr. Leyds, udał się wczoraj przed południem o godzinie 11 do Friedrichsruh do ks. Bismarka, który zaprosił go na śniadanie.

Paryż, 11 lutego. *Agence Havas* donosi, że wiadomość, jakoby Młodoturcy, którzy schronili się do Paryża, mieli być wydaleni z Francyi i wydani władzom ottomańskim, jest bezpodstawna.

Madryt, 11 lutego. (Wiadomość urzędowa.) Główno dowodzący na Kubie, dowiedziawszy się, że Maceo atakował miejscowość Candelaria, wysłał natychmiast kolumnę Canellas, która ze swej strony atakowała oddziały powstańcze Maceo'a, Nunez'a, Delgado'a, Solomayor'a i Bermuden'a, pobiła i rozprószyła je, zabierając 27 jeńców w niewolę; powstańcy ponieśli stratę w 27 zabitych. Na drugi dzień dosięgła kolumna Segura, składająca się z brygady Canellas i kawaleryi Ruiz, oddział powstańców, liczący 4000 ludzi, w pobliżu San Cristobal, pobiła i rozproszyła go; powstańcy ponieśli stratę w 80 zabitych i bardzo wielu rannych.

Bruksela, 11 lutego. Prezydent związku międzynarodowego kongresu pokojowego, senator Descamps, stosując się do uchwały konferencyi brukselskiej z roku 1895, wysłał do mocarstw memoryał, traktujący o międzynarodowym sądzie rozjemczym.

Londyn, 11 lutego. *Biuro Reutera* donosi: Sir Cecil Rhodes udaje się do kraju Maszona, celem wykonania planów, dotyczących przedłużenia linii kolei żelaznej „Beira", aż do kraju Maszona. Po załatwieniu tej sprawy, Rhodes powróci na czas pewien do Anglii i weźmie udział w procesie Jamesona, który nie rozpocznie się przed czerwcem.

Londyn, 11 lutego. Sir Cecil Rhodes odjechał wczoraj przed południem, udając się przez Egipt, a potem koleją żelazną „Beira", do kraju Maszona.

Petersburg, 11 lutego. *Now. Wrem* donosi z Władywostoku, że na Formozie wybuchło powstanie. 10.000 powstańców zaatakowało Tamsui, Girame, Suncho, Kosuki i Taipei. Linie kolei żelaznych i telegrafów zniszczono. Siódma brygada japońska przybyła do Kelong.

Powstańcy walczą z wielką energią i odwagą. Położenie jest poważne. Generał-gubernatora Formozy, Kabayamę, ma zastąpić minister marynarki Saigo.

Belgrad, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przeczytano ukaz królewski, upoważniający rząd do przedłożenia projektu rewizyi konstytucyi.

Konstantynopol, 11 lutego. Sułtan wysyła na uroczystość konwersyi ks. Borysa generała Muzafera paszę i Kossaki-Karathedory'ego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 lutego 1896.	Kurs w wal austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1004	—
Akcye kredytowe	382	25
Londyn	120	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	05
20 marek	11	80
20-frankówki za sztukę	9	56½
Banknoty włoskie	43	85
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 11 lutego. Ruble 128·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·60. Żyto na wiosnę 6·83. Pszenica na wiosnę 7·33. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 11 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 298·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 383·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 złr. 254·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1004.

Berlin, d. 11 lutego. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 238·40 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·75 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·20 mrk. Austryackie banknoty 169·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, którą też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Mężczyzna

lat 29, urzędnik państwowy, z płacą 1180 złr. i widokiem awansów, z braku czasu i sposobności, poszukuje na tej drodze **wdowy** lub **panny, właścicielki realności**, miłej, inteligentnej, muzykalnej, młodej, **zdrowej i niechorującej.** — Zgłoszenia pod znakiem **„Ufność 29“** poste restante **Kraków.**

Termin do 10 marca 1896. Za ścisłą dyskrecyę ręczy słowem honoru. — Cywilna odwaga niech towarzyszy. 419 1 3

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego Borowna, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, na zupełne liche i na pastwiska; wyborna roślina, raz zasiana trwa lat kilka. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.;** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Na wagę 100 kilo 30 złr. — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 375 1 12

Antoni Kasztelnik

masarz w Żywcu

poleca 406 1 3

słoninę polską, sadła, wędzonkę i kiełbasy po 56 złr. za 100 klgr.

Zamówień niżej 25 klgr. nie uskutecznia.

Magazyn okryć damskich

J. D. Rowiński

Kraków. Rynek, 9, przyjmie

praktykanta.

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 414 1 5

Śmierć myszom!  Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika

mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Sp., Fr. Zopoth i Sp. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski.

Apteki w Galicyi: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dembica, Dobczyce, Gorlice droguerya, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler, Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec W. Graff.

Śląsk: Bielsko St. Gutwiński, Jaworze A. Janicki. 85 18 0

Agronom doświadczony, mogący złożyć kaucyę i wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje administracyi większego majątku. — Zgłoszenia pod **R. P. 105** poste restante **Kraków.** 350 4 6

Pomocnika handlowego

obeznanego z ekspedycyą i mającego wyrobione pismo, potrzebuje **parowa fabryka pierników H. Czyńskiej w Jarosławiu.**

Posada zaraz do obsadzenia. Zgłoszenia najdalej do 15 lutego b. r. 369 3 3

Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 166 11 20

Praktykant

znajdzie umieszczenie **w handlu towarów korzennych i win**

Jakóba Piekły w Podgórzu, Rynek.

Pierwszeństwo mają ci, którzy już w handlu pracowali. 366 4 4

Tenże handel dostarcza dla sklepików Kółek rolniczych wszelkich towarów korzennych i win.

Prawnie chronione

mydło kremowe

uznane za dobre przeciw piegom i do osiągnięcia pięknej, delikatnej skóry. Po 50 i 80 cnt. **Prawdziwe** tylko ze znakiem ochronnym i firmą **Franciszek Kuhn,** koronny skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 76 5 10

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek

Bernarda Mühlsteina

w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików.

Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 129 41 50

Ceraty na stoły i meble. **Przedściółki** ceratowe i z linoleum. **Chodniki** ceratowe, kokosowe i z linoleum. **Rogóżki** kokosowe, szczotkowe i żelazne. **Szczotki do przedpokoi.**

Kalosze prawdziwe rosyjskie. Masę woskową do podłóg. Masę francuską do posadzek. Glazurę bursztyn. i spirytusową do lakierowania podłóg. **Wyroby szczotkarskie** i różne inne **artykuły dla gospodarstwa domowego.**

REIM i FRIEDRICH

Skład farb i materyałów

pod „czarnym psem“

Kraków, Linia A-B, Rynek, L. 37,

polecają

po cenach najumiarkowańszych:

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania okien i drzwi. Nieprzemakalne **Smarowidło do obuwia.** **Latarki stajenne** ręczne i kieszonkowe. **Artykuły gumowe** techniczne, chirurgiczne i hygieniczne. 121 7 0 **Aparaty do gimnastyki pokojowej.**

Perfumy i mydła toaletowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych, oraz angielskich, francuskich i niemieckich. **Wodę kolońską.** **Rozpylacze do perfum.** Puder biały i ryżowy. Puszki i łabędziki do pudru. Wodę, pastę i proszek do zębów. Wodę do włosów. Gąbki i szczotki toaletowe oraz wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w mojej **nowo założonej**

Restauracyi pod „Lipą“

przy ulicy Szewskiej, L. 20,

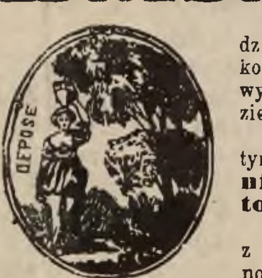
przyjmuję zamówienia na **obiady, kolacye,** jak również **abonament miesięczny** po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuję także zamówienia na **zbiorowe śniadania i obiady,** a staraniem mojem jest, by z zadania wywiązać się jak najlepiej. — Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność raczy mnie przy sposobności zaszczycać swemi odwiedzinami i zamówieniami, nadmieniam, że zakład mój jest otwarty codziennie do godziny 1 po północy — i pozostaję z wysokiem poważaniem

416 1 3 **Paweł Michno.**

P. S. Zarazem składam Szanownej Publiczności, która mnie dotychczas swemi odwiedzinami licznie zaszczyca, serdeczne podziękowanie.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 99 6 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mabl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

SARG'A jak to uznano, niezbędny **środek do czyszczenia zębów**



kilka **MILIONÓW** razy wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany jako najlepszy 100 11 30

środek, by mieć zdrowe i piękne zęby.

Dostać można wszędzie.

Ponowne otwarcie

Restauracyi „Stephanskeller“ w Wiedniu.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że wskutek zburzenia domu I. Stephansplatz 2, Stock im Eisenplatz 1, w listopadzie r. z. zamknięty, słynny zakład

„Restaurant u. Kellerei zu St. Stephan“

(tak zwana Stephanskeller)

nabyłem na własność, takowy do nowego domu

I., Rothenthurmstrasse Nr. 11, Ertl- und Kramergasse,

przeniosłem i tamże na nowo otworzyłem **w poniedziałek dnia 3 lutego** pod firmą

Restauracya „Kellerei zu St. Stehpan“.

Lokal mój, o osobnych wejściach i wyjściach, składający się z wielkich i małych sal jadalnych, oraz oddzielnych salonów, przeważnie na parterze i na całem półpiętrze położonych, odpowiada w zupełności najnowszym, najwybredniejszym wymaganiom.

Zawsze będzie mojem usilnem staraniem, by znaną wyborną kuchnię utrzymać na jej wysokości; będę miał te same wyborne wina, jakoteż piwo z browaru Drehera i mieszczańskiego w Pilźnie i będę się troszczył, by usługa była staranna, chcąc w ten sposób stale utrzymać dawny rozgłos zakładu i zyskać sobie zewsząd zaufanie i przychylność.

Polecając mój zakład, który jest urządzony jako pierwszorzędna restauracya, łaskawym względom P. T. Publiczności, proszę o liczne odwiedziny i kreślę się

z wysokiem poważaniem

413 1 3 **Floryan Fritsch**

przedtem długoletni kierownik w „Stephanskellerei“.

Herbata z Brodów!  Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach 35 11 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syrius“ franco 5 kilo	złr. 9.50

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 27 10 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, anaeroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie

ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materyałów apt. pod „złotym słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct. (10 paczek posyła się opłatnie). 26 19 0

Handel

MICHAŁA KARASIA

w Krakowie, Mały Rynek, L. 7,

poleca 388 2 3

wyborowe gatunki

jabłek strudlowych i deserowych.

Kilo po 20 centów.

Sklep spożywczy

MARYI PARYL

Kraków, ulica św. Jana, 30,

poleca 263 * 10

ogórki kiszone, korniszony, pomidory, rydze, kapustę kiszoną po 12 ct. kg., ziemniaki Andersony po 3 ct. kg.

Mleko i śmietanę z obszaru dworskiego.

Ceny niskie.

MIESZKANIA

przy ulicy Bernardyńskiej, 8, pod Zamkiem składające się z 3-4 pokoi, kuchen, przedpokojów, tudzież **stajnia** na 4 konie i **wozownia** na kilka wozów, oraz **ubikacye na skład,** są **od 1 kwietnia b. r. do wynajęcia.** Do każdego mieszkania ogródek.

Wiadomość u stróża tam, lub u właściciela przy **ulicy Krowoderskiej, L. 130, w piekarni wiejskiej.** 387 3 11

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

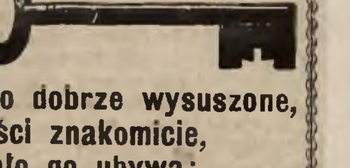
HARTWIG i VOGEL

w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 85 28 78

Schichta

jędrne mydło

podług ustawy zarejestrowany znak ochronny. 

jest bardzo dobrze wysuszone, czyści znakomicie, mało go ubywa;

czyste i nie szkodzi ani bieliźnie, ani rękom, za co się ręczy; w ogóle jest to najlepsze mydło jędrne. 216 12 30

Próby nikt nie pożałuje.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, J. Ekier, J. Nagiel, J. Kempler, Szarski i Syn.**

Drobny

przemysł

można zaprowadzić wszędzie w łatwy sposób, ponosząc mały wydatek. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby, wielce używany i sprzedawany. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone (10 cnt.) przyjmuje **Eggard & Co., Medyolan (Włochy).** 135 11 20

„Śmierć szczurom“

(Feliks Immisch, Delitzsch, Saksonia) 251 5 10

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 32 ct. i 64 ct. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową“, Rynek główny, 13, w aptece pod „Białym orłem“, Rynek gł., linia A—B; w aptece pod „Murzynem“, ul. Krakowska; **w Jarosławiu** w aptece J. Angermanna oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Mielówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·48 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.